



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Państwo i jego rządy

Napisał M. D.

lewis m. d. A. H. W.

853

Wzrost 1,75 m. D.

10 gr.

Piotrków
1917.



Colour Chart #13



Państwo i jego rządy

Napisał M. D.

Elisabeth Ador

10 gr.

853
Woj. i rządy M. D.

Piotrków
1917.

321

DRUKARNIA POLSKA
Piotrków, Kaliska 23.

9614/4



Kiedy kto chce dokazać czegoś niewielkiego—łatwo to sam uczyni, bo ani sił na to wiele nie trzeba — ani też środków. Chcą chleba — to aby tylko ziarno było, a zemleć je można choćby i między dwoma kamieniami — mąkę przesiać, zamiesić ukwasić — do pieca wsadzić — no i chleb gotów. Pewno, że piekarz to zrobi lepiej, ale skoro go nie ma — to jakoś człowiek i bez niego sobie poradzi. Alić cała sprawa na tem polega, że każdemu dziś wiele rzeczy potrzeba takich, których sam sobie nie zrobi. Ot, potrzebny jest kościół, potrzebna jest szkoła — tego jeden człowiek nie zbuduje. Tu muszą się złączyć ludzie ze wsi całej, albo i z gminy. A przecież w kościele potrzebny jest ksiądz, a w szkole nauczyciel, którzy coś więcej niż czytać, pisać i rachować umieć powinni — inne za tem, wyższe szkoły kończyć. Na wystawienie takich uczelni — ledwie cały powiat wystarczy,

Lecz pocóż sięgać po takie przykłady? Weźmy zwyczajne nasze życie codzienne. Wszak aby ziemię zorać, potrzebny jest plug, i brona i lopata. Aby dzewa urąbać trza siekiery. Dziś kupić to może każdy, bo jest gotowa. Alić żeky je zrobić, musi się rudę żelazną z ziemi wykopać, w hutach na surowiec, żelazo i stal przetopić, przekuć, przewalcować; w odpowiednich fabrykach narzędzia z tego porobić i wreszcie po całym kraju rozwieźć. A robotnikom, którzy tam pracują trzeba chleba dowieźć, a inżynierów i kierowników dla tych kopalni i fabryk wy-

szkolić. Kto to zrobi? Hutę, czy fabrykę bogacz wystawi — ale takich, co by koleje na wszystkie strony pobudowali — ponoć niema. Tem się musi zająć ziemia cała, kraj — czyli państwo.

— Et, powie niejeden — gmina to pewno, że mnie obchodzi, ale państwo niech ta robi co chce! Co mnie do niego?

Jak to, bracie, co tobie do niego? I bez tego cośmy mówili wiesz dobrze, żeś płacił i będziesz płacić podatki, że służysz w wojsku, czyli dajesz rekruta. Jak że to ciebie państwo nie obchodzi? A przecież nie tylko ciężary państwo ma nakładać. Bo jeśli podatek zbiera, to przecież nie po to, żeby temi pieniędzmi kaczki puszczać po wodzie, je-no by je na pożytek powszechny obracać.

— Na jaki pożytek? jakiśmy pożytek mieli z płaconych podatków?

Słusznie — nie mieliśmy prawie żadnego do-tąd, ale nie zapominajmy o tem, że rząd u nas był obcy, który nas chciał wyzyskać, uciemieżyć i na swoją korzyść obrócić. Myśniny w tym rządzie nie mieli udziału. Ale każda czynność rządu obcho-dzić przecie musi każdego. Weźmy znów przykład.

Mówiliśmy o kolejach. Każdy wie, że grunt nieopodal kolei jest droższy niż zdala od niej. Zwieźć łatwiej, furmanek drogo nie trza płacić — to ku-piec pieniądź, który ma dać za zwiezenie odda go-spodarzowi za zboże. Dziś mam kawał gruntu bez drogi, bez kolei w pobliżu i wartość jego jest ma-ła — jutro zbudują kolej — patrzeć jak się wnet jego cena podnosi. I niech mi kto powie, że jego to nie nie obchodzi.

Albo i drugi drzykład. U nas, w Polsce pra-wie co rok rzeki wylewają. Niszczą zasiewy, nie rzadko porwie chałupę i dobytek — a czasem zgo-ła i kawał ziemi urwie. Dla czego? Bo państwo

nie przeprowadziło regulacji rzek. Za granicą ujmuje się je w murowane koryta i już woda z brzegów wystąpić nie może i każdy gospodarz jest o zasiewy, czy dom spokojny, choćby nad samą rzeką mieszkał. A cóż? Czy i to nikogo nie obchodzi?

U, nas w Polsce na każdym kroku spotykamy różne braki i bolączki. Dróg bitych prawie niema. Kolei mało, rzeki zamulone wylewają, ziemia uprawna lichy; ledwie w której wsi szkołę znaleźć. Stąd ciemnota i bieda. A przecie ziemia nasza jest bogata, gruntów urodzajnych więcej niż u sąsiadów. Drzewo od nas za granicę wywożą. Są kopalnie różnych metali, i węgla i soli. A i przeludnienia tu niema. Gdzie indziej na obszarach ziem naszych mogło by mieszkać dwa i czterokrotnie więcej ludności dostatnio — u nas i to co jest nieraz głód cierpi. A wszystko dla tego, żeśmy nie mieli własnego państwa. Rosja nie tylko nie dbała o nas, ale i owszem, uciskała, gnębiła. Utrzymywała lud w ciemnocie, aby oświata doń nie doszła. Na ciężkie kary skazywała tych, co uczyć czytać i pisać po wsiach próbowali. Oczywiście! wszak to był jej czysty interes! Gdyby bowiem nasz lud był uświadomiony — poznałby wnet krzywdę swoją — porwał by się cały do walki z wrogiem — a przecie polaków jest 28 milionów — z taką liczbą i największy mocarz nie poradzi.

Czem myśmy byli dla Rosji widzimy najlepiej z tej wojny. Oto ziemie nasze miały być tym obszarem wojennym do staczania walk. Wszak wiemy wszyscy, bośmy to na własne oczy widzieli, jak z kraju naszego robiły wojska rosyjskie pustynię. Palono wsie, niszczone wszystko. Czy tak się postępuje ze swoim krajem. Nie! Kraju własnego broni się do ostatniej krwi kropli, do ostatniego tchnienia — nie oddaje się go tak łatwo. I nie

oddala by go Rosja, gdyby to była ziemia rosyjska. A kto śledził wypadki lat przedwojennych — ten wie, że już oddawna Rosja myślała właśnie, że najlepiej dla niej będzie ustąpić z Polski i gdzieś dalej wydać bój nieprzyjacielowi. Dla tego nie pozwalala budować dróg i kolei u nas, żeby z nich Niemcy i Austriacy nie skorzystali. Dla tego burzyła twierdze w Warszawie i innych miejscowościach. Bo cóż to nam szkodzi — myśleli carscy urzędnicy? Jeśli wojna Polaków wyniszczy — łatwiej będzie ich potem gnębić. Ale już za późno teraz. Teraz będziemy mieć własne państwo i rząd własny — i Rosja już tu nie wróci.

Źle nam jest teraz i ciężko. Nikomu zresztą na świecie nie lekko. U nas może gorzej niż gdzieindziej, bo srodze nas wojna nawiedziła. Ucierpiał lud wiejski, i robotnik, i szlachcic, i fabrykant. Alić w ciężkich chwilach nie czas rozpaczać. Trza przemyśliwać nad tem, jak tu sobie życie ulżyć i poprawić, aby na przyszłość klęski takie nie pustoszyły ziemi — czas zakasać rękawy i dla przyszłości, dla dzieci pracować. A dzieje same nam w zęce sposobność dają po temu. Oto dnia 5-go listopada ogłoszono nam, że mamy mieć swoje państwo i króla i rząd i wojsko. Czas powiadam, pomyśleć o urządzeniu tego państwa, nad utrzymaniem go i obroną pomedytować.

— Eh! co tam my! my mali ludzie! Niech inni się głowią. Państwem rządzi król — nie my. Król, powiadacie. A pomyślcie tak, czy jeden człowiek miał by czas wszystko urządzić? Nie. Otóż tak nigdzie i niema, żeby król sam wszystko sprawował, rządził. Musi on wszędzie mieć do pomocy urzędników, ministrów, generałów, oficerów itd. Tylko w niektórych krajach wszystkich on sam mianuje — i to jest źle, bo król wszystkich

swoich poddanych znać nie może? ba! nawet nie może znać wszystkich tych, których do pomocy potrzebuje. Gdzieindziej zaś pomaga mu w tem naród przez swoich zastępców wybranych. Ci naradzają się i stanowią prawa, których nikomu, nawet królowi przestąpić nie wolno. Mówimy, że w takich państwach jest konstytucja, co znaczy po polsku urządzenie, według którego wszystkie sprawy państwa mają się rozstrzygać.

Otóż Polska ma być królestwem konstytucyjnym, urządzonem, w którym każdy przez swego posła wybranego ma brać udział w rządach. A tak nie będzie polak tylko poddanym państwa, ale i jego rządzcą zarazem. Udział zaś jego w rządach polegać będzie na tem, że ma prawo w wybierać. Żeby zaś każdy stan miał swoich przedstawicieli w sejmie, swoich posłów, jak ich nazywają zazwyczaj — każdy wybiera osobno. A więc chłopci swoich, mieszczanie znów swoich tak samo właściciele ziemscy, kupcy i przemysłowcy, a wreszcie i robotnicy.

Ale nad czemże teraz będzie radzić ten sejm? — zapytacie.

Otóż radzić on będzie nad wszystkimi sprawami państwa. A więc przedewszystkiem nad urządzeniem jego tak, aby każdy obywatel, czy chłop, czy robotnik mógł żyć spokojnie, od nikogo nie krzywdzony. Oby miał ochronę przed złoczyncą polującym na cudze życie i mienie. A dalej nad tem, jak sądzić należy wykroczenia, a znowu, jak spory cywilne rozstrzygać — sądy jakie i gdzie ustanowić, jak szybko wymierzać sprawiedliwość.

Musi też sejm pomyśleć o oświeceniu całego ludu. Są kraje na świecie, w których niema człowieka niepiśmiennego — chyba umyślowo upośledzony. U nas pożałujcie Boże! większa część ludno-

ści nawet modlić się na książeczce nie umie. Temu trzeba zaradzić. Sejm więc ułoży plan utworzenie całej sieci szkół, obmyśli gdzie i jak należy przygotować nauczycieli i jak urządzić sprawę kościelne. Wspominaliśmy już jak ważną są dla nas rzeczą drogi, koleje, rzeki spławne — tem się sejm będzie musiał zająć. Musi też podnieść dobrobyt ludności. A w tym celu znów trzeba założyć szkoły rolnicze i przemysłowe, aby wyuczyć ludzi co zdolniejszych, którzyby mogli dawać rady rolnikowi, pouczać rzemieślników. Ważną rzeczą też jest zorganizowanie prawidłowej dostawy nawozów sztucznych, narzędzi rolniczych. Założenie stacji doświadczalnych, gdzieby można było stwierdzać czy to lub inne jest korzystne, lub nie. Musi sejm też radzić nad tem, jakie stosunki utrzymywać należy z sąsiadami — z kim zawrzeć przymierze, a z kim pokój wieczysty; a w razie musu jak bronić ziemi ojczystej od złych nieprzyjaciół. A wreszcie i nad tem skąd na to wszystko wziąć pieniądze.

I pośród tych wszystkich spraw niema ani jednej takiej, któraby wszystkich, literalnie wszystkich nie dotyczyła,

— A to znów dlaczego? — zapyta mnie jakiś gospodarz ze wsi: — Pewno, że szkoła mnie obchodzi. No kolej i drogi też. Ale co mnie może ziębić, albo grzać sprawa przemysłu lub handlu?

Ale kiepskie to będzie pytanie. Bo najpierw powiem mu, że muszą każdego obchodzić wszystkie sprawy. Państwo musi mieć przemysł i handel. Jeżeli ten upada — państwo słabnie i gorzej się dzieje wszystkim obywatelom jego. A chłop wnet to odczuje. Bo po pierwsze wszystko trzeba będzie sprowadzać z za granicy, czyli płacić nietylko za rzecz samą, ale i za jej przewóz. Jeżeli zaś państwo o przemysł dba, jeżeli mu daje do rozpo-

rządzenia drogi, kredyt, fachowo uzdolnionych pracowników, to wszystko można dostać w domu i tanio i dobrze. A jest i druga sprawa, która również na to samo wskazuje.

Wiadomo każdemu, że ludność się mnoży, rośnie—a ziemia nie. Jeżeli jest liczna rodzina, to wszystkich dzieci gruntem obdzielić nie można. Jeden, dwóch zostanie na roli, a reszta musi szukać zarobku gdzie indziej. Otóż jeżeli w kraju jest przemysł, są fabryki, rzemiosła—to o zarobek znów nie jest tak trudno. Lecz jeśli go niema—cena robocizny spada i trza wędrować za chlebem w cudze kraje—nieraz za morze. Wiemy to wszyscy doskonale. Wiemy jakie to tysiące co rok wyjeżdżały do Niemiec, Francji, do Ameryki i jeszcze dalej. Jeden wrócił z pieniędzem—a ile przepadło—zmarniało, albo na zawsze gdzieś na obczyźnie zostało. A wszystkiemu zawinił rząd obcy, wrogi, który nie dbał o to by w kraju były zarobki, bo mu na nas nie nie zależało. Alić my o to dbać musimy, chyba byśmy o losie naszych własnych dzieci myśleć nie chcieli.

— Dobra, odpowie teraz kto inny. Przemysł pewno że jest potrzebny. Ale co innie obchodzą jakieś tam układy z sąsiadami? Mnie tam wszystko jedno z kim trzymać — byle był pokój.

A przecie z sąsiadami nie tylko o wojnie i pokoju się układa. Ot biorę prosty przykład, który mocno się dał nam we znaki.

Polskie drzewo wywożono za granicę bez cła. Zaś każdy wyrób drzewny był przez sąsiadów wysoko oclony. Za to do nas wyrób drzewny wolno było przewozić. Co z tego wynikało? Kupi tu sąsiad drzewa w belkach za 10 rubli. My się cieszymy żeśmy te pieniądze zarobili. A on tylko przez granicę przewiezie obrobi, i znów to samo



drzewo do nas wiezie. Teraz my jemu placimy już nie 10, ale 20 rubli. I tak na naszym własnym drzewie sąsiedzi zarobili, a my nie. A wszystko dla tego, że Rosja taki układ zawarła na naszą krzywdę. Cierpiał na tem przemysł—cierpiał i cały kraj.

Widzicie teraz dla czego każdy z nas ma interes w tem, aby brać udział w obradach sejmu i każdy musi choć jakie takie pojęcie sobie wyrobić o wszystkich sprawach państwa, aby, jak przyjdzie wybierać posła — wiedział na kogo głos oddać i powiedzieć mu za czem ma w sejmie głósować. Nie trzeba też mówić, jak dalece każdego obchodzić musi kraju obrona. Sami wiecie najlepiej co znaczy wojna i jak wyglądają okolice przez nią nawiedzone. Nikomu nie można powierzyć swego kraju obrony. Dopiero jak sami murem stanemy, będziemy pewni o niego — będziemy wiedzieć, że ani pędzi ziemi naszej nie opuścimy. Lecz to jest sprawa, o której na innym miejscu pogadamy.

Nie mniej zrozumiałą jest rzeczą dla czego każdego obchodzić muszą sprawy skarbu. Wszak skarb powstaje z podatków. A podatki płacić musi każdy. Bez skarbu nie będzie ani kolei, ani poczt, ani szkół—nic bez pieniędzy nie można dostać. Podatki więc są koniecznie potrzebne. Tylko w Polsce się trudno było otem przekonać — bo państwo rosyjskie ścigało z nas dużo pieniędzy—a w zamian za to mieliśmy tylko szkodę. Ot przysyłano nam policję, która bandytów i złodziei łapać nie umiała, ale śledziła za to, czy się gdzieś dzieci czytać po polsku nie uczą, czy tam jakiego tajnego stowarzyszenia nie zawiazano. Jeżeli gdzie założono szkołę — to rosyjską, a więc mało użyteczną. Wojsko w naszym kraju trzymało nie by nas bronić, ale by wypierać ucisk a tłumić każdy nasz ruch narodowy. A ile kroć chcieliśmy coś pożytecznego założyć—

samiśmy znowu płacić musieli — od Rosji chwala Bogu jeśli przeszkody nie było, bo o pomocy nikt nawet i nie marzył.

Państwo nasze też będzie musiało nakładać podatki, ale już nasi posłowie pilnować będą żeby pieniądze te szły na nasz własny pożytek. Aby zakładano to co, dla narodu jest dobre. Jest to duża sprawa—dziś nad tem rozwodzić się nie możemy, ale kiedyś, osobno opowiem wam jaką to drogą podatek raz opłacony wraca do kieszeni ludności.

Wracajmy na razie do rzeczy. Ciągłe mówimy Sejm uchwali to i owo—ale czy sejm z królem potrafią to wszystko wykonać? Ot uchwali sejm dajmy na to regulację Wisły. A czy w Sejmie będzie tyle inżynierów ile do takiej pracy potrzeba?

I rzeczywiście. Sejm jest od tego, żeby postanawiał. Wykonywać zaś wszystko muszą specjaliści, wyszkoleni w danej dziedzinie. Dla tego mówimy, że sejm jest władzą ustawodawczą, albo prawodawczą—co znaczy że on wydaje ustawy, czyli prawa. W państwie po za nim musi atoli być władza, która wszystkie te ustawy, czyli prawa wykonuje, czyli władza wykonawcza. Tą stanowi rząd, czyli ministrowie.

Każdy minister ma swój wydział, swoją czynność, której się oddaje, Są więc ministrowie spraw wewnętrznych państwa, wojny, który całą wojskowość ma na swojej pieczy; komunikacji, czyli dróg, kolei, poczt i telegrafów. Minister przemysłu i handlu; sprawiedliwości, czyli sądownictwa; oświaty i wyznań; nareszcie skarbu. Bywają po różnych krajach różni i inni ministrowie. Państwa, które przytykają do morza, mają swoje okręty i całą komunikację morską — muszą więc mieć ministra marynarki. Bywają ministerstwa robót publicznych, które zajmują się budową gmachów, tam,

mostów, regulacją rzek i potoków. Ministerstwa pracy, które dbają o to, żeby jaknajwiększa ilość ludzi zarobek znalazła. W czasie wojny, kiedy niektórym państwom brakowało materjłów wojennych, trzeba było stworzyć specjalne ministerstwa amunicji, które tylko tem się zajmowały żeby wytwórczość jej podnieść do możliwie największych granic.

Ot teraz dajmy na to sejm uchwała prawo, że ma być tyle, a tyle szkół utworzonych. To już głowa w tem ministra oświaty i jego urzędników, żeby znaleźć budynki, nauczycieli, odpowiednio to wszystko wyposażyc i puścić w ruch.

— Dobrze — słyszę już, jak mnie ktoś pyta. Sejm ma zajęcie, ministrowie też. No, a cóż teraz król będzie robił.

Król, odpowiadam, stoi na czele państwa. On potwierdza uchwały sejmu — on naznacza ministrów.

Ale pocóż tego potwierdzenia dla uchwał sejmu? A ministrów czyż sejm wybrać nie może?

Pewno. Gdyby to w sejmie zawsze najlepsi ludzie zasiadali. Ale całe nieszczęście w tem, że człowiek jest tylko człowiekiem. Wiemy dobrze, że u nas w kraju jest dużo partji politycznych, czyli stronnictw. Są tacy, co by za wszystką cenę chcieli utrzymaé taki porządek w narodzie, jaki jest obecnie — tacy zowią się zachowawcami, czyli konserwatystami (od obcego słowa konserwo (conservo) zachowuję). Są inni, którzy by znow chcieli całą władzę w państwie oddać ludowi — zwa ich demokratami (znów od obcego słowa demos — lud). Inni tylko na chłopów uważają — ludowcy. Inni na mieszczan. Są i tacy, co robotników interesy mają przedewszystkiem na względzie — socjaliści. Partji tych jest wiele i każda myśli, że ona tylko ma rację i każda usiłuje jak najwięcej ludzi do siebie pociągnąć — a znowu wszystkie inne po-

gnębić. Otóż weźmy co by to było, gdyby jedna z nich uzyskała na razie większość w narodzie. Zaraz zaczyna się prześladowanie innych, a stąd rozterka i rozgoryczenie. Otóż król dziedziczny, król, którego nikt nie wybiera — już z samego urodzenia swego musi stać ponad wszystkimi partjami. On należy do całego narodu — i jest po to, żeby utrzymać w narodzie równowagę i zgodę. To jest jego wielkie zadanie — bardzo ważne. On skupia w sobie cały majestat, całą powagę narodu — on jest najwyższym nadzorcą wszystkich spraw jego. A dla narodu posiada król najwyższe prawo łaski—czyli zwalniania od kary, aby wszyscy rozumieli, że od niego może zejść tylko dobre.

Tak poznaliśmy w ogólnych zarysach Zarząd całego państwa, ale to jeszcze nie jest wszystko. Zastanówmy się naprzykład co by to było, żeby o każdej, najdrobniejszej sprawie miał decydować sejm, lub ministrowie. Ot weźmy w jakiejs wsi potrzebna jest szkoła. Sprawa przychodzi do sejmu. Poseł wybrany z tej okolicy wie o tem, ale inni być może nawet nazwy wsi owej nigdy nie słyszeli. Cóż oni mają tu do powiedzenia? Albo uwierzą w to co ten poseł mówi, albo nie. A jeśli zechcą dowodów — to zacznie się badanie sprawy, odczytywanie opinji urzędników; może nawet specjalna komisja była by wysłana na miejsce — a czy to nie zwykła strata drogiego czasu? Albo weźmy, że w jakimś miasteczku ulicę trzeba wybrukować. I znowu sejm ma nad tem radzić?

W ten sposób każda by się sprawa przewlekała, pochłaniała by pieniądze, siły które by lepiej było gdzieindziej użyć. Otóż dlatego urządzać się należy w ten sposób, aby sejm, czy tam ministrowie zajmowali się sprawami całego państwa. Jeżeli zaś coś dotyczy tylko Warszawy, Częstochowy czy Ra-

domia — niech sobie nad tem Warszawiacy czy Radomiacy sami radzą.

Prawo zezwalające gminom i miastom samym zajmować się swojemi sprawami i wydawać postanowienia obowiązujące, zowie się samorządem gminnym i miejskim. Istnieje ono we wszystkich państwach. W ten sposób uzyskuje się podwójną korzyść. Jedna — to, że wiele ciężaru spada z głowy władz centralnych; druga, jakeśmy to już powiedzieli gmina, czy miasto lepiej zna swoje potrzeby i lepiej może czynić im zadość. Prawo o samorządzie obejmuje gospodarkę samej miejscowości, a więc drogi, ulice, częściowo szpitale i szkoły; gdzie trzeba trzymuje, wodociągi, oświetlenie elektryczne, lub gazowe i wiele innych spraw. Pod moskałem prawo samorządu spadło na nic. Bo bał się rząd carski, że nauczymy się sobą rządzić i za dobrze się zagospodarujemy. Istnieje oprócz tego tu i ówdzie samorząd t. zw. prowincjonalny i powiatowy. A więc gospodarką powiatu — zarządza powiat prowincji (gubernja, czy województwo) — prowincja. Zawsze w takich wypadkach wybierani są radni (gminni, powiatowi, miejscy, albo prowincjonalni) ci zbierają się, wydają postanowienia i wyznaczają odpowiednich urzędników do wykonywania tych postanowień. Wiemy, że samorząd miejski już teraz zostaje na ziewiach naszych wprowadzany w życie — wiemy też, że wyjdzie to z wielkim miast naszych pożytkiem.

Wszystko to bardzo ładnie. Ot mówili nam o sejmie, o ministrach, o królu — a tymczasem ogłoszono nam niedodległość, a ani króla niema ani ministrów — ani też nic nie słyhać o wyborach do sejmu. W gazetach zaś zamiast tego wszystkiego czytamy wciąż o Radzie Stanu. A cóż to znowu za Rada Stanu?

Tak, istotnie nie mówiliśmy dotąd o niej. Ale jak żeż wam się zdaje, kto ma teraz objąć rządy u nas?

— A, no — wybrać trza sejm — wybrać króla. Łatwo powiedzieć wybrać! Ale kto ma ten sejm wybierać?

— Wszyscy!

Jako wszyscy? i dzieci i kobiety?

— Skądżeż! pełnoletni mężczyźni!

Dobrze. Ale dalej. Więc pełnoletni bandyta i zawalidroga też? A Francuzi, a Niemcy, a Zydzi, którzy ledwie się tu sprowadzili też. A ilu, zapytam was dalej ma być posłów wybranych? A jak wybierać gminami? a może powiatami?

Ładnie byśmy na tem wyszli, gdyby tak powiat Warszawski wybierał jednego, tak samo, jak Wieluński, albo Serocki. Nie. Tak nie można. Takie wybory na nic. Zanim przystąpimy do wyborów trzeba właśnie to wszystko dobrze rozważyć. A więc kto wybiera? kogo wybrać wolno? Ustalić trzeba księgi wyborcze. Dalej trzeba spisać uprawnionych do głosowania. Doręczyć każdemu z nich legitymację wyborczą. Trzeba wyznaczyć urzędników do liczenia głosów i wielu innych rzeczy. A któż się tam zajmie? Przecież cały naród nie może zebrać się gdzieś i obradować.

A teraz zastanówmy się i nad tem, czy wogóle możliwe są teraz prawidłowe wybory? Toż z górą półtora miliona Polaków jest pod bronią — ilu opuściło nasz kraj bądź zmuszonych do wyjazdu przez Moskali — bądź też za zarobkiem, ilu poszło na zachód, do Niemiec. Ani wojna sama nie ułatwiła by ich. Wybory dziś do przeprowadzenia są trudne, ogromnie trudne, a na razie wręcz niemożliwe.

W takich warunkach koniecznem też jest wyłonienie jakiegoś ciała, któreby zastąpiło sejm i przygotowało kraj do wyborów, do dojrzałego państwowego życia. Takim ciałem ma być Rada Stanu.

Mylił by się ten, kto by sądził, że będzie to rada samozwańcza. Tak nie jest. A oto dla czego.

Jak już wspominałem część tylko naszego narodu dziś jest uświadomioną politycznie, to jest wie dobrze, co to jest państwo i jak niem rządzić należy. Nie jest ta część zupełnie zgodna ze sobą, ale dzieli się na partje, z których każda nieco odmiennie chciała by postępować. Jedne partje są liczniejsze — inne mniej liczne. Otóż przedstawiciele tych partji zbierają się i obradują pomiędzy sobą. Liczą siły, a następnie w miarę tego im która większa, tem większą ilość członków wprowadza do Rady Stanu. W ten sposób wszystkie kierunki znajdują w niej swoich przedstawicieli — i dla tego wszystkie będą mogły jej zaufać. A skoro zaufały jej stronnictwa polityczne — zaufa i cały naród. Zaufa bo wie, że wejdą do Rady Stanu ludzie, którzy najwięcej, acz w różnych stronnictwach dla Ojczyzny pracowali.

Zadanie Rady Stanu jest trudne. Ma ono jakieśmy to już powiedzieli zastępować sejm i ministrów — ma budować Państwo Polskie. To też wszyscy Polacy winni są jej w tem pomoc. Winni bezwzględne posłuszeństwo jej rozkazom. Tylko na tej drodze możemy udowodnić, żeśmy do niepodległego bytu dorosli, że potrafimy naprawdę służyć naszej Ojczyźnie, a w przyszłości objąć przypadającą w niej na nas część władzy.



9614/1